

**BIULETYN
PRZEWODNICKI**

30 **85**

**zw pttk
wrocławek**

LEWICOWY RUCH OPORU NA ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ
W LATACH 1939 - 1945 /część III/

Część I i II artykułu zamieściliśmy w numerach 27 i 28 Biuletynu Przewodnickiego.

Utworzona w noc sylwestrową 1943/44 r. Krajowa Rada Narodowa na pierwszym zebraniu organizacyjnym powołała Armię Ludową jako swoją siłę zbrojną. Wydarzenie to miało ogromne znaczenie dla rozwoju ruchu oporu w okupowanym kraju.

W początkach lutego 1944 r. ukazały się dwa rozkazy dowództwa 18 okręgu Armii Ludowej. Pierwszy z nich omawiał zasady organizacji AL, a także formy i metody walki z wrogiem. Drugi dokument z 4 lutego 1944 r. powoływał m.in. skład dowództw powiatowych AL i dowództw grup wypadowych. Powiat Rypin wraz z powiatem brodnickim stanowił dzielnicę V w składzie: dowódca - ppor. Czesław Wiśniewski, pseudonim "Wiarus", szef sztabu - ppor. Józef Gumiński, pseudonim "Dąb", "Dębowski", oficer wywiadu - ppor. Franciszek Bloch, pseudonim "Bogdan", "Bogdański", dowódca grup wypadowych - sierż. Tadeusz Chrzanowski - pseudonim "Wężyk", "Tadek".

Powiat lipnowski wraz z powiatem płockim stanowił dzielnicę I Armii Ludowej Płock-Wieś. Jej dowódcą mianowano ppor. Władysława Rypińskiego, pseudonim "Michał", "Michalski", szefem sztabu - ppor. Antoniego Łuczaka, pseudonim "Jakub", "Jakubowski", oficerem wywiadu - ppor. Stanisława Wiśniewskiego, pseudonim "Cichy", "Cichocki", dowódcą grup operacyjnych - sierż. Jana Rypińskiego, pseudonim "Mały", "Malicki". Składy dowództw powiatowych miały obowiązywać do końca marca 1944 r. Wiązało się to z planowanymi zmianami organizacyjnymi wiosną tegoż roku. Projektowano bowiem utworzyć samodzielne dowództwa na powiaty lipnowski i brodnicki. W rzeczywistości składy dowództw powiatowych Armii Ludowej uległy zmianie w maju i do 10 sierpnia 1944 r. przedstawiały się następująco: dzielnica V Rypin /p.o. dowódcy - ppor. Józef Gumiński; oficer sztabu - ppor. Antoni Domagalski, pseudonim "Antek", "Antski"; oficer wywiadu - ppor. Bronisław Czarnecki, pseudonim "Broniek", "Bredo"/, dzielnica I Płock-Wieś /p.o. dowódcy - ppor. Stanisław Wiśniewski, szef sztabu - ppor. Antoni Łuczak, oficer wywiadu - ppor. Jan Rypiński/.

Masowe aresztowania aktywistów PPR i Armii Ludowej w Rypinie w lutym 1944 r. zahamowały na pewien czas organizację grup partyzanckich w terenie. Niemniej wraz z nadejściem wiosny dowódcy oddziałów wyszli w pole organizując sekcje i drużyny AL. 5 maja 1944 r. dowództwo okręgu płockiego wydało rozkaz o utworzeniu I Batalionu Armii Ludowej im. Ziemi Płockiej z ppor. W. Rypińskim na czele. W jej skład weszły m.in. grupy rypińskie, dowodzone przez sierż. T. Chrzanowskiego. Szefem sztabu w batalionie został ppor. Cz. Wiśniewski. Jako teren operacji dla jednostki wyznaczono obszar omawianych powiatów. Decyzja ta poddyktowana była faktem, że na terenach powiatów Rypin i Lipno okupant prowadził masowe wcielanie mężczyzn do Wehrmachtu. W związku z tym wielu mężczyzn zbiegło do lasu, ukrywając się przed represjami okupanta. Ponadto wspomniane tereny uważane były przez władze niemieckie za "odwieczny niemiecki teren". Wzmoczenie właśnie tutaj działań partyzanckich miało niebagatelne znaczenie. Oddział sformowany został

z drużyn i sekcji GL i liczył początkowo około 30 osób. Sprawa formowania i dalszego rozwoju batalionu została omówiona na posiedzeniu konspiracyjnego KP PPR w Okalewku wiosną 1944 r. z udziałem W. Marchoża i L. Markowskiego. Zdecydowano wtedy, że formowany oddział zostanie przeprowadzony z powiatu sierpeckiego w lasy okalewskie. W. Marchoż pozostał wówczas w okolicach Okalewka, a po oddziale wyruszyli L. Markowski, A. Smoliński i J. Kęsicki. Droga wiodła przez miejscowość Mleczkówka w powiecie rypińskim i Biezuń do wsi Mak. Tutaj L. Markowski skontaktował się z Włodarskim, Kozłowskim i braćmi Kowalskimi. Po prawie dwóch tygodniach, około 25 maja, L. Markowski i jego współtowarzysze przeprowadzili przez miejscowość Seroki do Okalewka około 30-osobowy oddział Armii Ludowej. W dniach 25-26 maja, oprócz oddziału im. Ziemi Płockiej, do okalewskich lasów przybyły inne grupy żołnierzy AL z powiatów Sierpc, Rypin i Lipno. Była wśród nich, sformowana około 20 maja 11-osobowa grupa wypadowa pod dowództwem sierż. Janą Melera, pseudonim "Kozioł". I Batalion AL im. Ziemi Płockiej liczył już wtedy około 70 osób. Oprócz dowódcy por. W. Rypińskiego i szefa sztabu ppor. Cz. Wiśniewskiego pozostałe funkcje w batalionie pełnili: oficer operacyjny - ppor. Feliks Sołdek, pseudonim "Skiba" /w okresie luty-kwiecień 1944 był on dowódcą dzielnicy III AL Sierpc/ i ppor. Ignacy Siedlich, pseudonim "Czarny", "Czarnecki", oficer informacji - sierż. Aleksander Smoliński, pseudonim "Alek", "Rokicki", oficer szkolenia - sierż. Jan Meler, oficer łączności terenowej - sierż. Jan Matianowski, pseudonim "Dzik", "Dzikowski".

27 maja 1944 r. na polanie okalewskiego lasu żołnierze AL I Batalionu im. Ziemi Płockiej złożyli uroczystą przysięgę. Partyzanci powtarzali wtedy słowa aktu: "Przysięgam walczyć i nie cofnąć się przed żadnym niebezpieczeństwem...". Po złożonej przysiędze, obecny na partyzantskiej uroczystości dowódca okręgu mjr W. Marchoż mówił: "Wy teraz idźcie, by pomścić krew i żyć. Pamiętajcie! - każdy Niemiec - to wróg! Idźcie do bezwzględnej walki pod sztandarami, na których krwią wypisane są słowa: Za Polskę, Wolność i Lud".

Partyzancką przysięgę złożyło 32 ochotców, a w tym z powiatu rypińskiego: Czesław Wiśniewski, pseudonim "Wiarus", Zdzisław Domagalski, pseudonim "Pogromca", Jan Meler, pseudonim "Kozioł", Wiktor Pełka, pseudonim "Murzyn", Wincenty Żydka, pseudonim "Sagan", Stanisław Kęsicki, pseudonim "Paweł", Aleksander Smoliński, pseudonim "Kot", Eugeniusz Kopka, pseudonim "Jaszczur", Podsiadlikowski, pseudonim "Choraży", Tadeusz Chrzanowski, pseudonim "Wężyk", Jan Maczkowski, pseudonim "Szydlik" i Rosjanin Iwan /nazwiska nie udało się ustalić - M.K./. Wśród przysięgających żołnierzy było także kilka kobiet łączniczek z Antoną Oprawą, pseudonim "Tonka" na czele.

Najwięcej trudności w działalności batalionu sprawiało uzbrojenie. Grupa sierż. J. Melera weszła w skład batalionu tylko z pięcioma sztukami broni, jednakże po udanych akcjach w miejscowościach Górzno i Szadłowo - dysponowała 15 sztukami. Uzbrojenie batalionu było niezwykle zróżnicowane. Używano m.in. dubeltówek, sztucerów, drylingów, a nawet "pojedynek" myśliwskich i karabinów kawaleryjskich. Do tej różnorodności dodać trzeba 3 erkaemy, kilka pistoletów ręcznych, mauserki i około 130 granatów. W końcu czerwca batalion liczył już około 160 osób. W składzie jednostki znajdował się 36-osobowy oddział jeńców radzieckich zbiegłych z niewoli niemieckiej pod dowództwem kpt. Eugeniusza Surowiowa, pseudonim "Staryk".

Żołnierze I Batalionu, operując w wyznaczonym przez dowództwo okręgu rejonie Okalewo-Urszulewo-Lubowidz-Działdowo-Ruda, wykonali około 30 różnych akcji. Już następnego dnia po przysiędze oddział AL rozbił jadących drogą żandarmów z posterunku w Lubowidzu. W walce poległo trzech niemieckich funkcjonariuszy. Partyzanci stracili jednakże dwó

z drużyn i sekcji GL i liczył początkowo około 30 osób. Sprawa formowania i dalszego rozwoju batalionu została omówiona na posiedzeniu konspiracyjnego KP PPR w Okalewku wiosną 1944 r. z udziałem W. Marchoża i L. Markowskiego. Zdecydowano wtedy, że formowany oddział zostanie przeprowadzony z powiatu sierpeckiego w lasy okalewskie. W. Marchoż pozostał wówczas w okolicach Okalewka, a po oddziale wyruszyli L. Markowski, A. Smoliński i J. Kęsicki. Droga wiodła przez miejscowość Mleczkówka w powiecie rypińskim i Biezuń do wsi Mak. Tutaj L. Markowski skontaktował się z Włodarskim, Kozłowskim i braćmi Kowalskimi. Po prawie dwóch tygodniach, około 25 maja, L. Markowski i jego współtowarzysze przeprowadzili przez miejscowość Seroki do Okalewka około 30-osobowy oddział Armii Ludowej. W dniach 25-26 maja, oprócz oddziału im. Ziemi Płockiej, do okalewskich lasów przybyły inne grupy żołnierzy AL z powiatów Sierpc, Rypin i Lipno. Była wśród nich, sformowana około 20 maja 11-osobowa grupa wypadowa pod dowództwem sierż. Janą Melera, pseudonim "Kozioł". I Batalion AL im. Ziemi Płockiej liczył już wtedy około 70 osób. Oprócz dowódcy por. W. Rypińskiego i szefa sztabu ppor. Cz. Wiśniewskiego pozostałe funkcje w batalionie pełnili: oficer operacyjny - ppor. Feliks Sołdek, pseudonim "Skiba" /w okresie luty-kwiecień 1944 był on dowódcą dzielnicy III AL Sierpc/ i ppor. Ignacy Siedlich, pseudonim "Czarny", "Czarnecki", oficer informacji - sierż. Aleksander Smoliński, pseudonim "Alek", "Rokicki", oficer szkolenia - sierż. Jan Meler, oficer łączności terenowej - sierż. Jan Matianowski, pseudonim "Dzik", "Dzikowski".

27 maja 1944 r. na polanie okalewskiego lasu żołnierze AL I Batalionu im. Ziemi Płockiej złożyli uroczystą przysięgę. Partyzanci powtarzali wtedy słowa aktu: "Przysięgam walczyć i nie cofnąć się przed żadnym niebezpieczeństwem...". Po złożonej przysiędze, obecny na partyzantskiej uroczystości dowódca okręgu mjr W. Marchoż mówił: "Wy teraz idźcie, by pomścić krew i żyć. Pamiętajcie! - każdy Niemiec - to wróg! Idźcie do bezwzględnej walki pod sztandarami, na których krwią wypisane są słowa: Za Polskę, Wolność i Lud".

Partyzancką przysięgę złożyło 32 ochotców, a w tym z powiatu rypińskiego: Czesław Wiśniewski, pseudonim "Wiarus", Zdzisław Domagalski, pseudonim "Pogromca", Jan Meler, pseudonim "Kozioł", Wiktor Pełka, pseudonim "Murzyn", Wincenty Żydka, pseudonim "Sagan", Stanisław Kęsicki, pseudonim "Paweł", Aleksander Smoliński, pseudonim "Kot", Eugeniusz Kopka, pseudonim "Jaszczur", Podsiadlikowski, pseudonim "Choraży", Tadeusz Chrzanowski, pseudonim "Wężyk", Jan Maczkowski, pseudonim "Szydlik" i Rosjanin Iwan /nazwiska nie udało się ustalić - M.K./. Wśród przysięgających żołnierzy było także kilka kobiet łączniczek z Antoną Oprawą, pseudonim "Tonka" na czele.

Najwięcej trudności w działalności batalionu sprawiało uzbrojenie. Grupa sierż. J. Melera weszła w skład batalionu tylko z pięcioma sztukami broni, jednakże po udanych akcjach w miejscowościach Górzno i Szadłowo - dysponowała 15 sztukami. Uzbrojenie batalionu było niezwykle zróżnicowane. Używano m.in. dubeltówek, sztucerów, drylingów, a nawet "pojedynek" myśliwskich i karabinów kawaleryjskich. Do tej różnorodności dodać trzeba 3 erkaemy, kilka pistoletów ręcznych, mauserki i około 130 granatów. W końcu czerwca batalion liczył już około 160 osób. W składzie jednostki znajdował się 36-osobowy oddział jeńców radzieckich zbiegłych z niewoli niemieckiej pod dowództwem kpt. Eugeniusza Surowiowa, pseudonim "Staryk".

Żołnierze I Batalionu, operując w wyznaczonym przez dowództwo okręgu rejonie Okalewo-Urszulewo-Lubowidz-Działdowo-Ruda, wykonali około 30 różnych akcji. Już następnego dnia po przysiędze oddział AL rozbił jadących drogą żandarmów z posterunku w Lubowidzu. W walce poległo trzech niemieckich funkcjonariuszy. Partyzanci stracili jednakże dwó

towarzyszy. Jednym z nich był Rosjanin Iwan, który wcześniej zbiegł z niewoli niemieckiej i przyłączył się do rypińskiego oddziału AL. Szczególną aktywnością wyróżnił się oddział dowodzony przez ppor. Cz. Wiśniewskiego. W czerwcu 1944 r. kilka drużyn batalionu na czele z "Wichrem" wykonało o jednej godzinie kilka akcji w miejscowości Płociczno-Zdrojki. Cz. Wiśniewski ze swoimi ludźmi uderzył na zabudowania kierownika politycznego - Lentza. Inna grupa, w której byli m.in. Zdzisław Kisielewski, pseudonim "Zuch" i Jan Mączkowski, pseudonim "Szydlik", zaatakowała leśniczowską Weidemanna - znanego z okrucieństwa hitlerowca. Pozostałe grupy batalionu zniszczyły magazyn żywności u Niemca Krygera, a także rozbroiły esesmana Bucholtza. W kilka dni później oddział, w którym walczył Z. Kisielewski musiał podjąć walkę z żandarmerią i jagdkommando we wsi Pątki w powiecie mławskim. Ranny został tam "Jastrząb". Po potyczkach partyzanci zakwaterowali się w okolicach Łęgu Kasztelańskiego i Tłubie w powiecie sierpeckim.

16 czerwca 1944 r. pluton ppor. Cz. Wiśniewskiego w czasie podjętej akcji konfiskaty broni u Niemców w miejscowości Wygoda stoczył nierówną walkę z tamtejszą żandarmerią i SA. Oddział stracił dwóch partyzantów, dwóch innych żołnierzy zostało rannych. Zabito jednak trzech Niemców i dwóch raniono. Aelowcy zdobyli 5 sztuk broni, spory zapas amunicji, a także umundurowanie. W dzień później ugrupowanie Cz. Wiśniewskiego w sile około 100 ludzi rozbiło 55-osobowy posterunek żandarmerii w Bońkowie, powiat Mława. Zginęło 13 hitlerowców, a wraz z nimi goszczący tam mławski landrat. Również 17 czerwca inny pluton pod dowództwem ppor. L. Siedlicha w liczbę 15 osób rozbroił straż leśną w nadleśnictwie Ruda. Partyzanci zdobyli 11 sztuk broni, ponad 300 sztuk amunicji i żywność. Zniszczono urządzenia biurowe i dokumentację. W momencie odwrotu oddział AL został zaatakowany przez grupę żandarmerii i SS. Partyzanci zdołali jednak uciec bez strat.

W dniu 19 czerwca 1944 r. pluton Cz. Wiśniewskiego zaatakował i zniszczył posterunek żandarmerii w Czumsku Dużym. Od partyzanckich kul zginęło wtedy 5 żandarmów. Oddział zdobył 12 pistoletów, 12 kbk, 5 granatów i około 1000 sztuk amunicji. Grupa AL nie poniosła żadnych strat. Partyzanci z grupy Cz. Wiśniewskiego skonfiskowali w kilku miejscowościach na zachód od toru kolejowego Rypin-Brodnica 20 sztuk broni oraz około 300 sztuk amunicji.

Wśród blisko 30 akcji, które przeprowadzili żołnierze I batalionu na terenie tych powiatów i obszarów przyległych, były także i te, które kończyły się niepowodzeniami. Do nich właśnie należy zaplanowana przez KP PPR w Rypinie akcja uwolnienia 60 jeńców radzieckich pracujących na obozie pracy w Gutowie, powiat Brodnica. Oddział rozerwany na dwie grupy przeszedł na teren powiatu lipnowskiego i sierpeckiego. Rozwój liczebny I Batalionu AL im. Ziemi Płockiej skłonił dowództwo okręgu w Płocku do wydzielenia z jego składu dwóch plutonów. W końcu czerwca 1944 r. powstał ponad 70-osobowy 2 Batalion AL im. Ziemi Rypińskiej na czele z kpt. Czesławem Wiśniewskim. Dowódcami plutonów zostali: ppor. Eugeniusz Kopka i kpt. Eugeniusz Surowiow. Jednocześnie w lipcu 1944 r. sformowany został 3 Batalion AL im. Ziemi Myszynieckiej, który miał operować na terenie powiatu lipnowskiego, a także części powiatów płockiego, płońskiego i sierpeckiego. Dowódcą plutonu radzieckiego w batalionie był "Strajkow" /nazwiska nie udało się ustalić -M.K./.

Zmiany organizacyjne na przełomie czerwca i lipca 1944 r. przyczyniły się do wzrostu liczebnego poszczególnych plutonów i batalionów. Oddziały w dalszym ciągu prowadziły akcje bojowe i sabotażowe. Rozprawiały się także z konfidentami policji. Zasłużoną karę otrzymał m.in. konfident gestapo - sklepikarz Jarosz z Okalewa. Podobne akcje partyzanci AL przeprowadzili w Okalewku, Zasadkach, Księżem, Janowie, a także w

miejsowościach: Zasady, Skudzawy, Granaty, Syberia, Zofiewo, Zakroczy, Sosnowo i inne. Aelowcy dokonali także udanej zasadzki na grupę oficerów z dywizji "Hermann Goering" na trasie Sierpc-Biezuń. Dowództwo okręgu 18 Płock, realizując wytyczne Dowództwa Głównego AL, czyniło przygotowania do utworzenia brygady partyzanckiej jako największej jednostki organizacyjnej Armii Ludowej. 9 lipca 1944 r. na inauguracyjnym posiedzeniu konspiracyjnej mazowieckiej WRN dowódca okręgu płockiego mjr Władysław Marchoń przedstawił projekt utworzenia brygady AL w sile pięciu batalionów po 220-250 ludzi każdy. Rozkazem Dowództwa Głównego AL z dnia 22 lipca 1944 r. powołano do życia Brygadę Armii Ludowej im. Synów Ziemi Mazowieckiej. Mjr W. Marchoń rozkazem z 10 sierpnia powołał dowództwo i sztab brygady. W skład brygady weszły trzy operujące jednostki: I Batalion im. Ziemi Płockiej /dowódca - por. Władysław Rypiński, pseudonim "Michał"/, 2 Batalion im. Ziemi Rypińskiej /dowódca - por. Józef Gumiński, pseudonim "Dąb"/, 3 Batalion im. Ziemi Myszynieckiej /dowódca - por. Ignacy Siedlich, pseudonim "Czarny"/. W połowie sierpnia 1944 r. stany osobowe tych oddziałów wynosiły: I batalion - około 90 partyzantów, 2 batalion - około 70, 3 batalion - około 90.

Utworzenie brygady zapoczątkowało nowy etap walk Armii Ludowej w całym okręgu płockim, w tym również na terenie byłych powiatów Rypin i Lipno. Brygada AL im. Synów Ziemi Mazowieckiej była największą jednostką partyzancką, która została uformowana i walczyła na ziemiach włączonych do Rzeszy niemieckiej. Poszczególne jej oddziały, współpracując z grupami desantowo-wywiadowczymi Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, w okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. przeprowadziła około 50 różnego rodzaju akcji bojowych, potyczek i walk z grupami i oddziałami nieprzyjaciela.

Dnia 2 sierpnia 1944 r. pododdziały brygady w sile około 90 żołnierzy pod wspólnym dowództwem "Wichra", "Michała" i "Dęba" zostały okrążone nad jeziorem w Okalewku przez dwa zmotoryzowane bataliony dysponujące artylerią pancerną. Partyzanci odpierali ataki nieprzyjaciela przez ponad 3 godziny. Po dramatycznej obronie aelowcy wycofali się ze stratą trzech żołnierzy. Nieprzyjaciel stracił także trzy osoby, trzy inne zostały ranne.

W dniu 25 sierpnia 30 żołnierzy z 2 Batalionu AL im. Ziemi Rypińskiej pod dowództwem ppor. E. Kopki i sierż. T. Chrzanowskiego w lesie koło Rogowa, powiat Rypin, stoczyli 3,5-godzinny walkę ze 160-osobowym oddziałem SS i żandarmerii polowej. W walce zginęło 5 Niemców, kilku o niosło rany. Partyzanci stracili również 7 żołnierzy. Oddział AL został rozproszony.

Dnia 18 sierpnia plutony 2 batalionu pod dowództwem Cz. Wiśniewskiego i E. Surowiowa przeprowadziły 5 udanych akcji w rejonie Lidzbarka i Budy-Matusy w powiecie Mława. Partyzanci zdobyli wtedy około 60 sztuk broni, ponad 1000 sztuk amunicji, a także ekwipunek, żywność i 14 tysięcy marek.

Dowódca brygady W. Marchoń formułował plan zgrupowania całej jednostki na terenie powiatu mławskiego. Bataliony brygady otrzymały rozkaz marszu. Na trasie natknęły się na przeważające siły wroga pod miejscowością Pokrytki. W okrążeniu znalazło się 80 partyzantów uzbrojonych w 1 karabin, 15 automatów, 60 karabinów, 30 pistoletów i 40 granatów. Krzyżowy ogień nieprzyjaciela spowodował panikę i śmierć szefa wydziału operacyjnego brygady kpt. Cz. Wiśniewskiego, dowódcy 2 Batalionu im. Ziemi Rypińskiej por. J. Gumińskiego, a także żołnierza Armii Radzieckiej /nazwiska nie udało się ustalić - M.K./. Około godziny 14. - 20 osób z 2 batalionu pod dowództwem Z. Domagalskiego, pseudonim "Pogromca", na własną rękę wydostało się z pierścienia przebijając się w kierunku miejscowości Sułkowo-Borowo. Niemcy wszczęli pościg. Koło Nowej Wsi poległo trzech żołnierzy, a "Pogromca" został ciężko ranny

Nocą grupa Z. Domagalskiego dotarła w rejon lasów skrwileńskich. Pozostałe siły nieprzyjaciela, nie orientując się, jak duże są siły partyzanckie, nie spieszyły się z zajęciem Pokrytek. E. Surowiow i W. Rypiński zorganizowali obronę, a następnie przerwali pierścień, wybijając się z oblężenia. W czasie walki ranny został por. W. Rypiński, łączniczka plut. Antonina Oprawa i sanitariuszka "Tonia" /nazwiska nie udało się ustalić - M.K./. Kpt. E. Surowiow z kilkunastoma żołnierzami dotarł do Osowca Szlacheckiego, a następnie połączył się z 3 Batalionem AL im. Ziemi Myszynieckiej. Grupa ppor. J. Rypińskiego wraz z Hermanem Jońskim, pseudonim "Biegas", wycofała się w rejon Bieżunia. Mieszana grupa polsko-radziecka por. "Blondyna" wraz z kpt. E. Surowiowem i ppor. W. Rypińskim ponaszerowała w okolice Konopek.

Poza pierścieniem sił wroga w Pokrytkach znalazł się jedynie pluton zwiadowczy, dowodzony przez Zenona Strześniewskiego i Stanisława Wiśniewskiego, który kwaterował w Budach Sułkowskich.

Bitwa w Pokrytkach, jedna z największych tego rodzaju na ziemiach wcielonych do Rzeszy, zakończyła się klęską brygady. W walce zginęli doświadczeni dowódcy i żołnierze AL: kpt. Czesław Wiśniewski, por. Józef Gumiński, ppor. Eugeniusz Kopka, Czesław Domagalski, dowódca AL na powiat sierpecki oraz dwóch żołnierzy z I Batalionu AL im. Ziemi Płockiej. Pięć osób odniosło rany. Jeden z żołnierzy został przewieziony przez Niemców do Strzegowa i tam został zamęczony w miejscowej katorżnicy.

Mimo znacznej przewagi nieprzyjaciela poniósł większe straty wynoszące 15 zabitych, w tym 6 oficerów z majorem SS i 20 rannych. W bitwie pod Pokrytkami wyróżnił się m.in. Bolesław Snieżawski, który zlikwidował obsadę karabinu maszynowego, zabijając dwóch Niemców.

Bitwa stoczona 20 sierpnia 1944 r. najbardziej dotknęła 2 Batalion AL im. Ziemi Rypińskiej. Jednostka ta nie została już w pełnym składzie odtworzona. Działalność batalionu kontynuowana była m.in. przez oddział Bolesława Lewandowskiego, pseudonim "Grymas".

Rozbicie pod Pokrytkami rypińskiego oddziału AL chwilowo zahamowało działalność zbrojną na tym terenie. Hitlerowcy zastosowali wobec rodzących się partyzantów, a także sympatyków lewicowego ruchu oporu surowe represje. Jesienią tego roku Niemcy w czasie publicznych egzekucji wymordowali kilkudziesiąt osób.

Akcje odwetowe ze strony okupanta spotkały się jesienią 1944 r. z aktywnością grup partyzanckich. Na tym terenie pojawiły się bowiem radzieckie i polskie grupy zwiadowcze kpt. J. Czernikowa, por. H. Mycki, por. T. Dąbrowskiego i innych. 21 listopada grupa 50 partyzantów pod dowództwem B. Lewandowskiego i T. Lipnickiego stoczyła w miejscowości Wólka Duża, powiat Lipno, kilkugodzinną walkę z 5-krotnie silniejszą kompanią żandarmerii polowej. Straty były po obydwu stronach. Po walce oddział wycofał się w rejon Gójska.

W grudniu 1944 r. gestapo przeprowadziło w powiecie lipnowskim pacyfikację kilku wsi. Na bestialstwa hitlerowskie zareagował oddział B. Lewandowskiego. W akcji wziął udział "Pienkies", "Wołodzia", "Stasio", sierż. "Lalek", Z. Kisielewski i inni. Dość dobrze uzbrojony pluton AL zaatakował Niemców w pobliżu wsi Tupadki i Wielgie w powiecie lipnowskim. W walce zginęło pięciu żołnierzy niemieckich, a kilku innych odniosło rany. Oddział partyzancki bez strat wycofał się do wsi Rumunki - Wolica. Nad ranem wieś została otoczona przez nieprzyjaciela. W walce zginął wówczas "Lalek" i "Wołodzia". Po stronie wroga straty wyniosły 11 zabitych i rannych.

Ostatnie tygodnie okupacji przyniosły dalsze widoczne współdziałanie grup partyzanckich AL ze zwiadowcami radzieckimi. 10 stycznia 1945 r. 50 żołnierzy z kompanii sztabowej garnizonu w Gójsku pod dowództwem Włodzimierza Ziemieckiego, pseudonim "Żelazny" i 25 zwiadowców pod dowództwem mjr. "Siergiejewa" wyszło z zadaniem rozpoznania sytuacji w

lasach na linii Szczutowo-Okalewo. Chodziło bowiem o zbadanie możliwości przerzucenia wszystkich oddziałów Brygady AL im. Synów Ziemi Mazowieckiej w okolice Górzna i Lidzbarka, a następnie Ciehego i Biskupca Pomorskiego dla przeprowadzenia bojowej akcji dywersyjnej, mającej na celu dezorganizację hitlerowskiej obrony. 15 stycznia w miejscowości Podlesie w powiecie rypińskim oddział natknął się na jednostkę artylerii nieprzyjaciela. Walkę wygrali partyzanci. Nieprzyjacieł stracił 35 żołnierzy i oficerów. Po starciu trwającym 3,5 godziny, oddziały W. Ziemieckiego i Aleksieja Czernycha zostały przerzucone w rejon Skrwilno-Sypniewo.

20 stycznia grupa polsko-radziecka spotkała się z wojskami 2 Frontu Białoruskiego, wspólnie podejmując ostatnie walki o wyzwolenie tych terenów.

Chociaż Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na omawianym terenie nie osiągnęła, jak to wyżej wskazano, takich efektów jak w GG, to biorąc pod uwagę istniejące warunki i możliwości, należy stwierdzić, że zadano okupantowi duże straty. Działalność bojowa Gwardii Ludowej i Armii Ludowej prowadzona tu była zasadniczo w trzech kierunkach: walki z aparatem ucisku okupanta, walki z jego wojenną gospodarką i walki z systemem komunikacji. Realizując te kierunki działań GL i AL z jednej strony przeciwstawiła się polityce okupanta zmierzającej do całkowitego wyniszczenia narodu polskiego, z drugiej zaś - zmierzała do wyzwolenia kraju i odzyskania niepodległości Polski na drodze jej demokratycznego rozwoju.

dr Mirosław Krajewski

/c.d.n./

Meandry herbu Lubrańca

Lubraniec wraz z okolicą należy niewątpliwie do starych ośrodków osadniczych, na co wskazują badania archeologiczne. We wsi już przed 1327 r. istniał kościół parafialny. Pisał się w tym czasie /1335 r./ z Lubrańca Marcin, moim zdaniem, z rodu Godziemków. Wydaje się, że ród otrzymał wieś od księcia Władysława Łokietka w zamian za udzielone mu poparcie w jego zmaganiach o odnowienie królestwa polskiego. Znamy sukcesorów Marcina z końca XIV w. - Jan i Mikołaj z Lubrańca /niewątpliwie Godziembowie/.

Genezy herbu należy szukać więc w najstarszych pieczęciach i herbach właścicieli, zachowanych w różnych źródłach historycznych. Znamy jednak pieczęcie właścicieli Lubrańca dopiero z początków XV w., ale ród dysponował już herbem w drugiej połowie XIV w. Najstarszy wizerunek Herbu Godziemba znajduje się na południowej ścianie w kaplicy św. Jakuba w klasztorze w Łądzie /w białej gotyckiej tarczy trzy zielone drzewa w kształcie pierzastych liści, zrosnięte w jeden pień o czterech korzeniach/. Herbu tego używał Godziembita Łaszcz z Gosławic /pod Koninem/. Jego syn Andrzej, znany prawnik i dyplomata, biskup poznański /1414-1426/ początkowo używał trzech zielonych liści zrosniętych również w jeden pień o trzech korzeniach w polu złotym. Tak namalowano go na kartach Kroniki Soboru w Konstancji. Sosnę o 3 wiechach i 3 ko-



HERB GODZIEMBA Z GOTYCKIEJ
TABLICY EREKCYJNEJ KOŚCIOŁA
W LUBRAŃCU /ok. 1498 r./

rzeniach widać również na pieczęci Andrzeja przywieszanej do aktu unii horodelskiej /1413 r./. Z kolei na kamiennych kartuszach herbowych biskupa w kościele gosławickim, wzniesionym przez Andrzeja w latach 1419-1426 mamy wyraźnie sosnę o trzech wiechach i pięciu korzeniach. Identycznego herbu używał w tym czasie Andrzej z Lubrańca, sędzia ziemski brzeski, o czym świadczy wizerunek jego herbu znaleziony na kartach szwedzkiego Kodeksu z Bergshammar z około 1435 r. Pieczęć z identycznym godkiem przywiesił Andrzej do aktu sejmiku brzeskiego w 1430 r., mocą którego szlachta województwa brzesko-kujawskiego zgodziła się na wybór jednego z synów Jagiełły na króla. Sosny o pięciu korzeniach używają i inni rodowcy, nawet na terenie Małopolski. W naszym przypadku istotnym jest to, że herbu tego używają bliscy krewni sędziego Andrzeja. Znana jest identyczna pieczęć podkanclerzego Grzegorza z Lubrańca z 1485 r. Zresztą z przełomu XV/XVI w. zachowało się wiele herbów Lubrańskich. Podkanclerzy wraz z bratankiem Janem, biskupem poznańskim należą do fundatorów ówczesnego kościoła parafialnego. Ich zasługi sławi gotycka, kamienna tablica erekcyjna z herbem Godziemba i brązowymi płaskorzeźbami, przedstawiającymi sylwetki fundatorów, z ok. 1498 r., wisząca na ścianie prezbiterium w obecnym kościele parafialnym. Pamięć brata biskupa, kanonika poznańskiego, Bernarda, słaWiło brązowe epitafium z sylwetką kanonika i herbami rodzinnymi ojca i matki w kościele dominikańskim w Poznaniu. Epitafium w czasie ostatniej wojny zrabowali Niemcy. Zachowały się natomiast kamienne kartusze herbowe biskupa Jana Lubrańskiego z początków XVI w. w kościołach w Kazimierzu Biskupim koło Konina. Przykładów takich można podawać więcej. Godziembę spotykamy na sarkofagu chorążego brzeskiego Marcina Tolibowskiego z 1603 r. i pięknej dalmatyce z 1657 r. /dar kanonika kujawskiego Łukasza Dąbskiego/ w katedrze włocławskiej. Prezentowane przykłady określają nam jednak tylko godko, a jak wiadomo, w herbie istotną rolę odgrywa barwa poszczególnych jego części. Należy więc szukać barwnych wizerunków herbu Godziemba lub ich opisów. Dwa przykłady już podaliśmy wcześniej. Kilka innych można podać z końca XV i początków XVI w. W 1487 r. król Kazimierz Jagiellończyk na prośbę podkanclerzego Grzegorza i kasztelana lwowskiego Szczęsnego z Panowa /k. Lubrańca/ nadał szlachectwo Grzegorzowi z Bab, przydzielając za herb zieloną sosnę o trzech wiechach i pięciu korzeniach w polu z

tym. Za wstawiennictwem Jana, król Zygmunt Stary w 1511 r. nobilitował Łukasza z Ciechanowa przypisując mu za herb sosnę zieloną w polu czerwonym. Identyczne barwy podają zachowane kopie opisu herbów sporządzonego przez Jana Długosza. W późnej kopii, czyli tzw. herbarzu arsenalskim mamy sosnę złotą o dwóch sękach, pięciu korzeniach i trzech zielonych wiechach w polu czerwonym. Kopista najwyraźniej zmiął samowolnie barwę godła, choć oddać naturalny kolor pnia i gałęzi bowiem w wieku XVI i później używa się konsekwentnie sosny zielonej w polu czerwonym. Wskazują na to opisy i ryciny herbu w znanych herbarzach Bartosza Paprockiego i Kaspra Niesieckiego. Na rycinach widać ponadto nad tarczą ukoronowany złoty chełm z klejnotem /srebrny rycerz trzyma zieloną sosnę w prawej ręce, lewa wsparta na biodrze/. Właściciele Lubrańca używali więc w początkach XVI w. sosny zielonej o trzech wiechach i pięciu korzeniach w polu czerwonym. Powstaje pytanie, jaki herb sprawiło sobie miasto po uzyskaniu praw miejskich? Przywilej lokacyjny uzyskał w 1509 r. biskup Jan Lubrański od króla Zygmunta Starego. Lokacja nie musiała dojść do skutku, ponieważ przywilej ponowiono w 1512 r. Miasto pozostało nadal w rękach Lubrańskich. Z reguły miasta prywatne używały herbu właściciela, wprowadzając do

HERB

GODZIEMBA



Wg. B. PAPROCKIEGO ~
"HERBY RYCERSTWA POLSKIEGO"

nich drobne zmiany. Stąd też przyjęto za herb Godziembę. Według Maria na Gumowskiego miała to być sosna zielona o trzech wiekach i trzech korzeniach z pniem przeciętym w środku srebrną strzałą w polu czerwonym. Godźło takie widnieje na najstarszej zachowanej pieczęci przywieszanej do dokumentu z 1582 r. /Muzeum Czartoryskich w Krakowie/. Modyfikacja polega na wprowadzeniu strzały i redukcji liczby korzeni. Przed wydaniem ostatecznej opinii w tej sprawie należy dotrzeć do innych zachowanych pieczęci miejskich.

Miasto po Lubrańskich w 1596 r. przejęli Modliszewscy. Nie wiadomo, czy zmienili kształt herb, jeśli nawet tego dokonano, to zmiana miała charakter tymczasowy, bo w połowie XVII w. miasto przeszło w ręce spokrewnionych z Lubrańskimi, Dąbskich.

W 1791 r. miasto nabył Augustyn Skubicki. Skubicka po śmierci Augustyna próbowała zmienić herb, wprowadzając na miejsce sosny dwa krzyże /kawalerski i półtoraczny/. Zamiaru nie udało się jej zrealizować.

W dobie Księstwa Warszawskiego zgodnie z dekretem z 1811 r. miasto musiało używać herbu państwowego, tj. ukoronowanej tarczy sasko-polskiej. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego miasto zostało zobowiązane w 1822 r. do używania na pieczęciach miejskich orła rosyjskiego, a na mocy zarządzeń z lat 1868-69 herbu gubernialnego. O dawnym herbie jednak pamiętano. W 1847 r. miasto przedstawiło Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych herb w postaci sosny o trzech wiekach i kilku korzeniach, ale umieszczonej w bramie fortecznej baszty. Herbu tego jak i innych miast Królestwa, jak wiadomo, car Mikołaj I nie zatwierdził. Projekt pozostał w Albumie Heroldii. Niestety Album spłonął w 1944 r. w Warszawie wraz z bogatym zasobem Archiwum Akt Dawnych. Powstanie niepodległej Polski po I wojnie światowej stworzyło warunki do powrotu Godziemby sosny do herbu miasta. Należy przy tym zaznaczyć, że nazwa herbu nie ma związku z godzkiem. Godźło stanowi sosna. Zdawano sobie z tego sprawę już w XV-XVI w., stąd czasami Lubrańskich nazywano "sosnowcami". Termin Godziemba oznaczał pierwotnie imię osobowe, które w końcu XIV w. stało się nazwą rodu i herbu. Etymologicznie można je wyprowadzać od czasowników godzić, nacięrać. Stąd w legendzie o początkach rodu Godziemba, to "junak sławny siłą lwia", który, gdy w walce z Czechami za księcia Władysława Hermana "miecz i groty swe pokruszył na nieprzyjacielskich łbach", "wyrwał z ziemi sosnę i rzucił się w najkrwawszy bój, bijąc wszystkich na swej drodze".

Król za czyn ten pełen chwały
Dał nagrodę zasłużoną

W tarcz dał sosnę z trzema czuby.

Taką sosnę nad koroną

Trzyma w ręku zbrojny mąż.

dr Jan Pakulski
UMK Toruń

Literatura:

- B. Paprocki: Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1858.
- F. Kowalski: Legendy herbowe, Żytomierz, 1862.
- E. Żernicki-Szeliga: Die Polnischen Stammwappen ihre Geschichte und ihre Sagen, Hamburg 1904.
- A. Boniecki: Herbarz Polski, t. 4, 15, Warszawa 1901, 1912.
- S. Muznerowski: Lubraniec, Włocławek 1910.
- M. Gumowski: Herby miast polskich, Warszawa 1960.
- M. Gumowski: Herby miast województwa warszawskiego, Warszawa 1938.

KRÓLEWSKA WARZELNIA SOLI W DOBIEGNIWIE KOZO WŁOCŁAWKA

Kujawy - kraina żyzna, obfita w rodzime bogactwa mineralne, której walory kształtowały na pewno formy kulturowe od początków bardzo wczesnego osadnictwa. Powszechnie łatwo dostępnym dobrem były niezliczone, występujące na kujawskim obszarze, źródła solankowe dostarczające szczerze surowiec dla miejscowych warzelnii soli. Rozwój kultury materialnej społeczeństw zamieszkujących Kujawy i ziemie ościenne położone na zachód od dzisiejszej Wisły, ukształtował na tych obszarach autentyczne zagłębie solowarskie. Współczesna nauka na podstawie licznych faktów i spostrzeżeń umiejscowiła w chronologii rodowód kujawskiego solowarstwa w odległej epoce neolitu, w 4 tysiącleciu przed nową erą. W pomrokach dziejowych przeobrażeń zaginęły informacje o istniejących niegdyś, niewątpliwie licznych, kujawskich ośrodkach warzelnictwa soli. Mimo upływu czasu zachowały się jednak ślady dawnych salin Januszkowa Kujawskiego, Kruszwicy, Inowrocławia, Otkoczyna, Słońska, Zgłowiączki oraz innych ośrodków warzelnicznych rozlokowanych w sąsiedztwie, jak Pyzdry, Topola, Białoźbrzezi - miejscowości południowego otoczenia Kujaw. Badaczom przeszłości zawdzięczać możemy wzbogacenie naszej wiedzy, za pośrednictwem nowych realiów dotyczących zapomnianego solowarskiego zagłębia, powstałego wraz z cywilizacją tej ziemi. Istniejące dziś saliny Ciecchocinka, rejonu Inowrocławia czy Kłodawy zachowują nie tylko ciągłość w przedmiocie wytwarzania soli kuchennej, przenoszą zarazem tradycje wspaniałych dziejów minionych epok.

Ogniwem szczególnym kujawskiego solnictwa stała się działalność produkcyjna królewskiej warzelnii soli w Dobiegniewie nad Wisłą w pobliżu Włocławka. Była ona kujawską ekspozyturą krakowskich przedsiębiorstw solnych - Wieliczki i Bochni, należących do administracji skarbu królewskiego.

Powstanie w początkach XVII w. dobiegniewskiego ośrodka poprzedziły efekty nowej polityki gospodarczej w sferze handlu solą, kształtowanej przez kolejnych monarchów, na skutek nacisków szlachty domagającej się coraz to nowych dla siebie przywilejów. Momentem cezurującym owe zjawiska historyczne był zawarty w Brześciu Kujawskim polsko-krzyżacki układ pokojowy w 1435 r. Określał on nowe, odmienne od dotychczasowych podstawy sąsiedzkich stosunków społeczno-gospodarczych. Szlachta polska odnajdywała w nich sposoby zwiększenia spadających dochodów, wiążąc nadzieje z obrotem towarowym.

Cechą tego okresu jest rozmach wielkiej wymiany tranzytowej, którą w znacznym stopniu przejęła miejscowa ludność. Niespotykane dotychczas w swej wielkości transakcje handlowe wyprowadziły nasz kraj na pierwsze miejsce ogółu rynków zachodniej Europy, jako eksportera masowego produktu drewna konstrukcyjnego, przeznaczanego przez odbiorców do budowy pełnomorskich statków. W zamian, w odwrotnym kierunku, płynęły Bałtykiem do kraju importowane sukna w większości z Flandrii, produkty spożywcze, a przede wszystkim w dużych ilościach sól z różnych ośrodków solowarskich. W przywozach dominowała sól brandenburska produkowana w okręgu lüneburskim, francuska z nadmorskich salin w Bagnad Ioara. Frachty notują transporty soli niderlandzkiej, angielskiej, szkockiej a nawet hiszpańskiej.

Naporu obcej soli na krajowy rynek nie wytrzymuje również sąsiadująca z Wieliczką i Bochnią, aktywny handlowo Kraków. Na krakowskich rynkach do końca XV w. potwierdzana jest nieprzerwanie obecność miśnięskiej soli, produkowanej w licznych salinach saksońskich. Obecność importowanej soli na krajowych rynkach godziła w podstawy gospodarki solnej państwa, którymi zainteresowana była nie tylko szlachta, ale nade wszystko skarb królewski. W budżetach dynastów

piastowskich i jagiellońskich dochody z królewskich przedsiębiorstw solnych stanowiły w okresie aktywności ekonomicznej rodzimego rynku zawsze około trzecią część wszystkich dochodów królestwa. Ambicją panujących stała się taka działalność w sferze organizowania handlu solą, aby wyeliminować z krajowych rynków dominującą od lat sól importowaną. Pobudzały ją żądania szlachty, która czyniła starania zagwarantowania dla siebie deputatu solnego w ściśle określonej ilości rocznie.

Wykorzystując niekiedy dla monarchy okres wojny trzynastoletniej /1454-1466/ przedstawiciele szlachty przedłożyli Kazimierzowi Jagiellończykowi jesienią 1454 r., podczas jego pobytu na ziemi kujawskiej w Opokach, wielokrotnie żądania zwane w historiografii "petycjami opokini". Odnosiły się do soli dezyderaty utrzymywały potrzebę swobodnego nabywania jej przez szlachtę po stałej cenie, bez pośrednictwa kupców, wprost z krakowskich żup solnych. Domagano się wolności celnej dla solnego produktu zakupionego i transportowanego dla własnych potrzeb. Żądania szlachty w znacznej mierze zostaną uwzględnione w wydanych kilka tygodni później w Nowej Nieszawie /naprzeciwko Torunia - przyp. W.G./ przywilejach szlacheckich zwanych "statutami nieszawskimi" /1454 r./, z którymi historia wiąże początek, a z upływem czasu zwiek szanych, swobod ekonomicznych stanu szlacheckiego. Królewskie dokumenty wydane w Nowej Nieszawie ustalają między innymi prawa do nabywania soli przez szlachtę jako deputatu w królewskich przedsiębiorstwach w Wieliczce i Bochni, 3 razy do roku w tak zwane "suche dni". Są to określone tradycją kościoła postne dni pół roku ustanowione na początku XIII w. - stąd nazwa soli "suchedniowa". Określona wówczas stała ceną: wielickiej - 6 groszy, bocheńskiej - 8 groszy za cetnar, warunkowało zobowiązanie użycia nabytej przez szlachtę soli wyłącznie na potrzeby własne. Żądania wolności celnej nie zostały jeszcze w tym dokumencie uwzględnione, wymusił je szlachta w przywilejach w drugiej połowie XVI w.

Przyjęte przez administrację królewską zobowiązania, nie zawsze skutecznie spełniane w późniejszych okresach, uruchomią w końcu XV w. zdecydowaną akcję prawodawczą panujących. Jej celem będzie zapewnienie dostaw produkowanej w kraju soli do odległych województw Korony, terminowa realizacja odbioru przez szlachtę deputatu solnego oraz ochrona rynku wewnętrznego przed importowaną solą. Wprowadzone zostały nowe formy organizacji żupnej. Dotyczyły one nie tylko krakowskich przedsiębiorstw solnych, na których spoczywał obowiązek dostawy szlachcie deputatu solnego, ale także tak zwanych "żup ruskich" - licznych warzelnii soli rozlokowanych na solonośnych obszarach Rusi Halicko-Wołyńskiej, pozostających w ścisłym związku z królewską organizacją handlową. Określono nowe formy urzędu żupnika towarzyszącego administracji królewskiej od XIII w., odpowiedzialnego przed monarchą za gospodarkę górnictwa, szczególnie żup solnych, z którymi zawsze wiązano znaczny dochód skarbowy. Ustalono też terytorialny podział obowiązków dostawy soli szlachcie przez królewskie przedsiębiorstwa solne. Północne terytorium Korony a więc Kujawy, Ziemia Dobrzyńska, Wielkopolska i pozostałe, miały w mocy tego podziału otrzymywać sól wyprodukowaną i dostarczaną z wymienionych warzelnii ruskich. Centralne obszary jak ziemie: mazowiecka, sieradzka, łęczycka oraz inne, miały być zaopatrywane w sól z krakowskich żup królewskich.

Aby zapewnić rozprowadzanie soli po ziemiach Korony, wzdłuż rzek środkowego i północnego obszaru Korony lokowano stopniowo magazyny soli zwane również komorami solnymi. Na interesującym nas dolnym szlaku Wisły w początkach XVI w. powstają komory solne w Warszawie, Zakroczymiu, Dobrzykowie, Płocku, dzisiejszej Nieszawie oraz pokaźny składowiska w Bydgoszczy /1520 r./ z przeznaczeniem dystrybucji soli na Wielko-

polską i północne terytorium Korony. W połowie XVI w. utrwalona zostaje lokalna działalność komory w Dobrzyniu n/Wisłą. Okazały skład solny administracja królewska uruchamia w 1567 r. w Dybowie naprzeciwko Torunia, który z czasem przejmie całkowicie prace komory solnej w Nieszawie. /Samorząd Torunia uruchomił swój skład solny w 1511 r. - przyp. mój - W.G./.

Król Zygmunt III Waza uwzględniając długotrwałe starania szlachty ziemi Łęczyckiej o otwarcie dogodniejszego punktu odbioru deputatu solnego, ustanawia edyktem wydanym w 1602 r. komorę solną w Dobięgniewie na kujawskim brzegu Wisły w pobliżu Włocławka. Placówka wydawać miała Łęczyckiej szlachcie należny jej deputat solny wynoszący 5.000 beczek soli rocznie, dostarczanych szlakiem wodnym z królewskich żup krakowskich. Dokument erekcyjny komory zawierał aksjomat monarchy, że ilościowo duży przydział soli wyruguje z rzeczoności obszaru dominującą nadal na tych rynkach importowaną sól.

W dokumencie królewskim z roku 1608 po raz pierwszy wymieniona została warzelnia soli w Dobięgniewie nad Wisłą. Jest nim kontrakt dzierżawy na królewskie żupy solne spisany z żupnikiem krakowskiego przedsiębiorstwa solnego - Andrzejem Oleśnikiem.

Powstanie warzelni soli w Dobięgniewie wiązać można z okresem bliskim ustanowieniu komory - rokiem 1602, kiedy to trudna dla krakowskich żup solnych sytuacja spowodowała poważne zakłócenia dostaw przyznanym szlachcie deputatów. W uruchomieniu dobiegniewskiej saliny dostrzegano zapewne realną możliwość wywiązania się z przyrzeczeń króla zapowiadzianych szlachcie ziemi Łęczyckiej, których spełnienie warunkowało wiele czynników.

Warzelnia soli w Dobięgniewie pracowała na surowcu dostarczanym z kopalni soli w Wieliczce i Bochni, należących do Królewskiego przedsiębiorstwa. Surowcem tym była dowożona barkami rzeczynymi odpadowa sól kopalna zwana potocznie solą rumiastą lub rumem solnym. Zawierała ona znaczną ilość przysmaczków i zanieczyszczeń mechanicznych. Dostarczony surowiec rozpuszczano na miejscu w wodzie uzyskując mieszaninę wody nasyconej solą, przy czym starano się usunąć kłopotliwe dla finalnego produktu zanieczyszczenia. Dalszy proces technologiczny przebiegał tradycyjnie. W stalowych panwiach wypełnionych roztworem solnym poprzez podgrzewanie uzyskiwano sól warzonką, którą następnie wydobywano z naczyń panwiowych, suszono i pakowano w drewniane beczki zmormalizowanej pojemności odstawiając je do magazynu już jako gotowy produkt. Sól z dobiegniewskiej warzelni rozprowadzano wyłącznie na potrzeby szlachty Łęczyckiej, w zamian za przyrzeczony produkt solny mający być dostarczony z żup krakowskich.

o działalności produkcyjnej dobiegniewskiej saliny zachowały się do naszych czasów skąpe informacje. Jednak przy ich pomocy możemy odtworzyć dość wyraźnie jej gospodarkę. Niezbędnego obok rumu solnego surowca, drugiego czynnika technologicznego - opału, dostarczały lasy starostwa przedeckiego. Wyrębem i dowozem trudnili się "tameczni poddani" za ustaloną opłatą. Zużycie opału musiało być znaczne, skoro przeciwko wyrębom lasów protestował do władz miejscowy starosta. Naczynia panwiowe wykonywano i naprawiano na miejscu z "blach siewierskich" dostarczanych do Dobięgniewa na zamówienie żupy wielickiej, której dobiegniewski ośrodek był kujawską ekspozyturą - informuje o tym dokument z 1657 r.

Beczki drewniane służące do pakowania soli wykonywali prawdopodobnie okoliczni bednarze na zlecenie dobiegniewskiego ośrodka. Powstałe w obrocie towarowym uszkodzenia opakowań usuwano na składzie we własnym zakresie, jak to praktykowano w nacierzystej salinie. Zabudowania produkcyjne i składowe żupy solnej w Dobięgniewie były okazałe. Rejestr podymnego dla województwa brzesko-kujawskiego z

1634 r. wylicza "rękodzielni mineralnej" /mineraria officina a domibus ibidem zuppa/ 6 dymów, wymierzając od nich podatek w wysokości 6 florenów. Dowodne istnienie 6 kominów należących do urządzeń technologicznych żupy możemy, posługując się analogią, wiązać z obecnością 4 panwi warzelnych dużych i tyleż samo małych, które o powierzchni połowę mniejszej ustawione były zwykle parami przy pojedynczym kominie tym samym służyły przeprowadzaniu zwarów mniejszej ilości surowca. Dane dotyczące zatrudnienia podają rejestr pogłównego z 1674 r. wymienionego wyżej województwa. Stwierdza on obecność 4 szlachciców oraz 51 osób ludności plebejskiej spisanych w warzelnii soli /coctura salis nazwa w oryginale/.

Wykorzystując informacje opisowej części opracowania można pokusić się o odtworzenie prawdopodobnego obrazu dobiegniewskiej saliny. Znaczące pozostaje stwierdzenie, iż był to ośrodek produkcyjny przystosowany do wytworzenia sporej ilości soli warzonki. Mimo trudnego okresu dziejowego istniał ponad 100 lat wyręczając swoją pracą krakowskie żupy królewskie.

Działalność produkcyjna dobiegniewskiej warzelnii soli ustaje w początku XVIII w., prawdopodobnie w okresie lat 1702-1710, kiedy to na kujawskim obszarze mają miejsce wyniszczające zmagania zbrojne polskiego fragmentu wojny północnej /1700-1721/.

W roku 1717 potwierdzone jest wznowienie działalności komory solnej w Dobiegniewie. Dokumenty stanu dóbr i dochodów królewskiej Komisji Lustracyjnej z podanego roku, zalecają podjęcie produkcji soli w kujawskiej warzelnii. Zapewne jednak nigdy nie doszło do spełnienia tego, gdyż okres panowania Augusta II Mocnego jest rozdziałem dziejowym klęsk, anarchii, chaosu gospodarczego. Nie istniały zatem przesłanki sprzyjające pełnej restytucji dobiegniewskiej saliny.

W dokumencie lustracyjnym z 1789 r. dotyczącym Dobiegniewa spotykamy się raz jeszcze z terminem "żupa solna". Jego znaczenie przejęte z nazewnictwa obiektów saliniarskich rozciągnięte zostało również na magazyny solne.

Stosownie wydaje się zamieszczenie tutaj kontekstu protokołu lustracyjnego z wymienioną w nim "żupą solną".

"Idąc zaś ku żupie ulicą, w tejże ulicy znajduje się budynków 7. Jeden niewielki guntami podbity a 6 wielkich dachówką pokrytych, porządnie z drzewa szachulcowego postawi onych, z których jeden budynek opustoszał, a w reszcie rzemieślnicy i komornicy zamieszkują, z których czynsz J.M.P. Krygierowi opłacają. Dalej idąc tą ulicą ku żupie solnej jest wielka austeryja wjezdna o 2 izbach, izdebkach 2 stara dobnie z drzewa szachulcowego postawiona i guntami pokryta, w której austeryj trunki J.W.P. Krygiera szynkują. Niedaleko tej austeryji, czyli na przeciwko onejże znajduje się żupa solna na gruncie do starostwa kłodzkiego należącym przez Skarb Rzplitej postawiona, w której teraz sól Kompanii Pruskiej znajduje się i z tej żupy Skarb Rzplitej J.W. staroście kłodzkiemu czynszu po zł 500 opłaca." /Zachowano oryginalną pisownię oraz interpunkcję/.

Jest to ostatnia wiadomość w dziejach o związkach Dobiegniewa z państwową gospodarką solną.

Włodzimierz Gerko

Tygodnik społeczno-polityczny "Życie Włocławka" w Nr 6 z 10 lutego 1972 r. publikuje notatkę o turystycznych atrakcjach Kujaw. Czy dziś po 13 latach uległo to zdezaktualizowaniu?

NA, KUJAWY? A PO CO?...

Kiedy zaproponować nawet wytrawnym turystom - piechurom czy kolarzom - wyprawę na Kujawy, jakże często słyszy się właśnie taką, jak w tytule - odpowiedź. Z uzupełnieniem: przecież tam prawie nie ma lasów poza tym to przecież sama równina...!!! Z lasami i równinnym krajobrazem to prawda, ale czy rzeczywiście Kujawy są nie atrakcyjne turystycznie?

O Włocławku na przykład wspomina już w swojej kronice Gall Anonim; Kruszwica to legendarna stolica Polski; pod Płowcami 27 września 1320 roku wojska polskie, pod wodzą Władysława Łokietka, zwyciężają po raz pierwszy rycerzy z krzyżami na białych płaszczach... Takich faktów można by jeszcze wiele, wiele by też trzeba wyliczyć miejscowości. Dla uczczenia zwycięstwa pod Płowcami i na cześć Łokietka wytyczono turystyczny Szlak Łokietka, który to prowadzi z Inowrocławia, przez Kruszwicę, Radziejów, Płowce, Brześć Kujawski do Włocławka i dalej - do Dobrzynia nad Wisłą /byłej stolicy jednej z dzielnic dawnej Polski lub Kowala /miejsca, gdzie urodził się syn Łokietka - Kazimierz Wielki/.

Również z historią związany jest drugi ważny szlak turystyczny wiedący przez Kujawy - Szlak Powstania Styczniowego. Prowadzi on z Aleksandrowa Kujawskiego przez Służewo /mieszkała tutaj narzeczona Chopina, córka właścicieli tej wsi - Maria Wodzińska/; Radziejów /odbywały się tutaj też ongiś sejmiki szlachty kujawskiej, tutaj też pijarzy założyli w roku 1720 czynne sto lat, pierwsze w Polsce kolegium/, Sompolno, Izbicę Kujawską, Brześć Kujawski /dawna siedziba książąt brzeskich kujawskich/ do Włocławka. Tereny te były świadkami wielu potyczek wojsk powstańczych z armią carską, działali tu też ludzie znani dobrze z kart szkolnych podręczników historii, przywódcy powstania - Ludwik Mierosławski, Kazimierz Mielecki czy Francuz Leon Young de Blankenheim.

Może ktoś teraz powiedzieć, że owe spotkania z historią dobre są dla wycieczek szkolnych, prawdziwy turysta zaś szuka czegoś więcej. Ale, przecież na Kujawach są także zabytki. Nie myślę nawet o tak znanych jak Kruszwicka Mysia Wieża, inowrocławska tzw. "Ruina" czy ciecchocińskie tętnie. Otóż, na ziemi kujawskiej znajduje się wiele zabytkowych dworów i parków we wsiach i małych miejscowościach. Nie wszystkie wprawdzie są w stanie dawnej świetności, tym niemniej...

Wbrew powszechnemu mniemaniu Kujawy są także atrakcyjne krajobrazowo choć ich walory oczywiście są inne niż walory turystyczne północnych powiatów naszego województwa. Zgoda, brak tu prawie lasów, ale przecież ich brak mogą zrekompensować liczne jeziora, których jest na Kujawach ponad 300.

Z powszechnym poglądem, że na Kujawach jest pod względem turystycznym nieciekawie trzeba walczyć, bo przecież turystyka to szansa ekonomiczna każdego regionu. Czy odnośne władze z tym poglądem walczą?

/bacc/

Opracowanie redakcyjne i graficzne
Współpraca

Andrzej Szczepański
Grażyna Bartel